KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Poniedziałek 27 marca 1939 r. Nr. 86

Walka z przemocą Trzeciej Rzeszy

podjęta została przez garstkę Litwinów

KOWNO. Dnia 22 bm. rozgłośnia kowieńska w czasie swej audycji kilkakrotnie powtarzała następujące wezwanie: „Żemajtis i Bernot nie sprzeciwiajcie się, powróćcie do Kowna".

To osobliwe wezwanie wywołało zrozumiałe zdziwienie wśród słuchaczy radia kowieńskiego, jednakże dopiero teraz wyjaśniono, że dwóch poruczników garnizonu litewskiego, stacjonującego w kraju kłajpedzkim, nazwiskiem Żemajtis i Bernot z oddziałkiem, składającym się z 19 żołnierzy, postanowiło nie wycofywać się z terytorium kraju kłajpedzkiego, lecz bronić się do ostatka.

Oddziałek ten okopał się w Melnrage, nieopodal majątku ziemskiego dr Neumanna i posiadając duży zapas broni i amunicji, postanowił przyjąć walkę z Niemcami.

Oddziałek posiadał również radioodbiornik, to też dowództwo armii litewskiej poleciło drogą radiową nadawać wyżej wymienione wezwanie.

Początkowo oficrowie litewscy i ich podkomendni nie chcieli usłuchać rozkazu, jednakże zdając sobie sprawę z komplikacji, jakie mogli wywołać, zdecydowali się powrócić do Litwy.

Doniosła rola Polski

w rozwoju wypadków europejskich



LONDYN. „Manchester Guardian" zamieszcza dziś artykuł, w którym zastanawia się nad sytuacją międzynarodową. M. in. dziennik twierdzi, że w angielskich kołach rządowych przywiązują wielką wagę do wizyty, którą polski minister spraw zagranicznych płk. Beck złoży w Londynie z początkiem przyszłego miesiąca.

Wizyta polskiego ministra Spraw Zagr. — pisze dziennik — jest najlepszym dowodem, że stosunki angielsko - polskie odgrywają obecnie doniosłą rolę w rozwoju wypadków europejskich.

Kwestią polityki zagranicznej Polski zajmuje się również prasa rumuńska. Dziennik „Sumna lul", omawiając stanowisko Polski wobec projektowanej deklaracji antynapastniczej anglo franko-sowieckiej pisze, że rezerwa Polski jest całkowicie zrozumiała tak z uwagi na sytuację międzynarodową, jak i na fakt że dotychczas nic nie wiadomo o tym, by deklaracja ta miała zawierać jakieś konkretne i realne gwarancje.

Obozy koncentracyjne w Kłajpedzie

KŁAJPEDA. Prace nad przygotowaniem obozu koncentracyjnego w miejscowości Neuhf w pobliżu Kłajpedy prowadzone są w tempie przyśpieszonym.

Rząd litewski zamierzał zainstalować w tej samej miejscowości obóz pracy przymusowej dla przestępców politycznych kraju kłajpedzkiego.

Decyzja w ręku Mussoliniego

Z Francją i Anglią czy z Niemcami?

RZYM. W dniu wczorajszym z okazji 20-ej rocznicy utworzenia faszystowskich związków bojowych, wygłosił przemówienie Mussolini. Mowa Mussoliniego nadana została dopiero w godzinach wieczornych, wobec czego Czytelnicy nasi znajdą ją w jutrzejszym numerze.

RZYM. Filip książę Heski, zięć króla włoskiego, przywiózł do Mussoliniego odręczne pismo kanclerza Hitlera. W liście tym Hitler wyraża szefowi rządu włoskiego życzenia w imieniu swoim i narodu niemieckiego w związku z dzisiejszą uroczystością 20-lecia utworzenia faszystowskich oddziałów szturmowych.

PARYŻ. Pojednawczy ton wczorajszej prasy włoskiej w szczególności zaś artykuł organu hr. Ciano „Il Telegrafo" utwierdza francuskie koło polityczne w opinii, że rząd włoski skłonny byłby podjąć rokowania z rządem francuskim w celu uzyskania pewnych koncesji w Dżubuti i Tunisie.

W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że rząd francuski zdecydował się zająć stanowisko wyczekujące aż do niedzielnej mowy Mussoliniego. Jeżeliby ta mowa potwierdziła przekonanie kół francuskich o pojednawczych tendencjach rządu włoskiego.

Francuska rada ministrów zbierze się w poniedziałek celem przedyskutowania mowy władzy Imperium Włoskiego, a w środę przemówi przed mikrofonem francuskiego radia premier Daladier. Mowa ta będzie odpowiedzią na mowę Mussoliniego.

Pułki powstańcze gen. Franco

wkroczyły nocy ubiegłej do Madrytu



RZYM. Ostatnie wydania pism wieczorowych przynoszą wiadomości z Burgos i z frontów centralnych Hiszpanii, że kapitulacja Madrytu nastąpiła już rano.

„Giornale d'Italia" donosi, że wiadomości o kapitulacji posiada ze źródeł najpewniejszych i że wojska narodowe przygotowują się gorączkowo do uroczystego zajęcia Madrytu.

Według informacji, nadeszłych w ciągu wczorajszego wieczoru z Madrytu, lotnictwo republikańskie przekazało wczoraj na lotnisku madryckim Quatro Vientes 39 samolotów myśliwskich oraz 15 bombardujących dowództwu wojsk powstańczych. Fakt ten należy komentować jako wstęp do kapitulacji i rozpoczęcia wkroczenia wojsk gen. Franco do Madrytu.

Dokładna godzina wmarszu nie jest jeszcze znana. W każdym razie w ciągu nocy z soboty na niedzielę kilka formacji policji narodowej wkroczyć miało do Madrytu celem obsadzenia wszystkich strategicznie ważnych punktów miasta. Jest to nieodzownym warunkiem zabezpieczenia spodziewanego wkroczenia sił głównych

Uchodzi za pewne, ze sytuacja obecna nie ulegnie już żadnym zmianom, i że t. zw. rada obrony zaniecha wszelkich dalszych manewrów dywersyjnych.

ŻĄDAMY KOLONII!

W Słowacji zawieszenie broni

Bratysława przyjęła ultimatum Węgier

BUDAPESZT. Rząd słowacki przyjął dziś wieczór propozycje rządu węgierskiego rozpoczęcia rokowań w sprawie ostatecznej delimitacji granicy węgiersko - słowackiej.

Delegacja słowacka uda się natychmiast do Budapesztu i rokowania rozpoczną się w [illegible]działek rano. Na czele delegacji słowackiej stoją: gen. Viest i urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych [illegible]skovec.

W węgierskich kołach oficjalnych wyrażają nadzieję, rokowania zakończą się pomyślnie i umożliwia podjęcie nowe [illegible] stosunków sąsiedzkich między Węgrami i Słowacją.

Wojska węgierskie nie cofnęły się z pozycji zajętych w dniu 22 bm. Lotnictwo słowackie bombardowało Ungwar, Różniawę i Wielką Bereznę.

Wojska węgierskie zestrzeliły 7 samolotów słowackich i zmusiły jeden samolot do lądowania. Samolot ten był pilotowany przez czeskiego majora, który został aresztowany.

Lotnictwo węgierskie zbombardowało lotnisko w Iglawie, wyrządzając znaczne szkody rzeczowe.

Według danych z oficjalnych źródeł armia węgierska straciła dotychczas 2-ch żołnierzy, którzy dostali się do niewoli słowackiej.

Kłajpeda portem wojennym

Hitler wzniesie w niej potężne fortyfikacje

KŁAJPEDA. Według pogłosek, obiegających miasto, w najbliższych dniach w porcie kłajpedzkim na wybrzeżu morskim rozpoczną się roboty fortyfikacyjne. Fort tylko w niewielkiej części zostanie przeznaczony dla statków handlowych, natomiast pozo[illegible] całość będzie w szybkim [illegible]pie przekształcona na niemiecką wojenną bazę morską na Bałtyku.

Plan przebudowy przewiduje powstanie szeregu silnych fortów i stanowisk ogniowych dla baterii nadbrzeżnych.

Szwajcaria mobilizuje

armię na pograniczu niemieckim

GENEWA. Rząd szwajcarski postanowił wczoraj rano zmobilizować wojsko niezbędne dla obsadzenia podminowanych przyczółków mostowych na całej granicy niemiecko - szwajcarskiej. Podobne zarządzenia wydane były w czasie kryzysu wrześniowego.

Atak na „czerwony korytarz"

TOKIO. Jak podaje komunikat japoński — dowództwo oddziałów japońskich w Chinach centralnych postanowiło zlikwidować punkty oparcia wojsk chińskich, położone w t. zw. „czerwonym korytarzu". W tym celu skierowano tam bardzo znaczne siły lotnicze.

Kilka eskadr, złożonych z kilkudziesięciu samolotów, zaatakowało miasto Lunczang w prowincji Kansu, położone 250 klm. na zachód od Lanchow. Zniszczono znajdujące się w tym mieście składy i obiekty wojskowe.

W drodze powrotnej samoloty wykonały lot demonstracyjny nad Lanchow, nie zrzucając ani jednej bomb. Jednocześnie druga grupa samolotów wykonała nalot na miasto Pinlang

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Tragedia 16-letniego ucznia

Widzi w jakich warunkach żyje ojciec—chałupnik i nie może mu pomóc

Młody, bo zaledwie 16-letni Józef U., już zaznał biedę życia chałupnika. W słowach, przepojonych goryczą, snuje takie oto uwagi:

Chałupnik ma bordzo ciężkie warunki do życia i z małych dochodów musi wyżywić rodzinę, zapłacić komorne, opał, światło i t. p. Gdy przyjdzie czas że ma trochę więcej roboty, musi wstawać rano przy lampie i kończyć pracę późnym wieczorem też przy lampie, albowiem klient nie chce czekać. Gdy jednak przychodzi do zapłaty, słyszy się niezmiennie „po pierwszym".

Majster jednak bez pieniędzy nie może sobie dać rady. Trzeba kupić materiał, żeby wykonywać dalsze prace.

Śniadanie, obiad i kolację zjada chałupnik przy warsztacie, bo przy stole nie ma miejsca. Jest on zajęty przez dzieci, które odrabiają lekcje. Dzieci mając fatalne warunki, przeważnie źle się uczą, dlatego usuwane są ze szkół i siedzą w domu bezczynnie. Jeżeli to chłopcy to ojciec bierze ich do pomocy i pomału uczy takiego samego fachu. Gdy chłopiec dojdzie do starszych lat też zakłada taki warsztat jak i ojciec, bo on nic więcej nie umie tylko obuwie robić i reperować.

W taki sposób szerzy się w Polsce chałupnictwo, w co drugim domu mieszka szewc, stolarz, ślusarz i t. p.

Ludzie przeważnie kupują wyroby fabryczne, które są znacznie droższe od wyrobów chałupników a nie są wcale lepsze. Bywają też takie wypadki, że jakaś firma wykupuje od chałupników wyroby za pół ceny jak: obuwie, meble i t. p. które później sprzedaje znacznie drożej.

A biedny chałupnik nie może tych samych wyrobów sprzedać po cenie należnej, bo ludność woli kupować w firmie, drożej płacąc, nie wiedząc wcale że to wyroby chałupników.

W ten sposób ludzie wzbagacają firmę i reklamują, a biedny chałupnik jest w coraz gorszym położeniu.

Dokuczliwe bóle artretyczno-reumatyczne

łamanie w kościach i stawach, nadmierna otyłość, upośledzone działanie wątroby i nerek — to znamiona złej przemiany materiii. Stosuje się w tych wypadkach pomocnicze zioła D-ra Breyera Nr. 2. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków - Podgórze.

Pomoc zimowa dla chałupników

Akcja Pomocy Zimowej objęła swoimi ramami również chałupnictwo, w którym pracuje przeszło 300.000 osób. Stawki dla chałupników są bardzo niskie. I tak naprzykład Syndykat Eksportu Odzieżowego płaci za uszycie palta 2.50 zł., marynarki — 1.50.

Pomoc Zimowa przekazała na akcję chałupniczą 700.000 zł. zlecając wykonanie odpowiedniej pracy przy przyznaniu stawki przewyższającej znacznie zwyczajne normy. Za 555.000 zł. wykonano 37.000 płaszczów, a za 150 tys. zł. 25 tys. swetrów. W pracy tej wzięły udział największe ośrodki chałupnictwa odzieżowego.

Kalendarz dnia

27 Marca

PONIEDZIAŁEK

Jan Damasc.

Jutro: Sykstus III pap., Jan K.

Słońca wsch. 5.49, zach. 18.23.

Księż. wsch. 9.23 zach. 0.39.

KRONIKA HISTORYCZNA.

1454. Kazim. Jegiellończyk przyjmuje hołd Stanów Pruskich w Toruniu.

1809. Bitwa Legionów pod C. Real w Hiszp.

1818. Pierwszy Sejm Królestwa Polskiego.

PRZYSŁOWIA:

Jak drozdy śpiewają na wierzchołkach drzew, wiosna wnet.

A jak między gałęziami, to jeszcze het.

Odkurzacz... głównym świadkiem

wielkiego procesu o zabójstwo dziewczynki

Wyrok oczekiwany jest z niezwykłym zainteresowaniem

W Londynie toczy się obecnie niezwykle ciekawy proces poszlakowy przeciwko niejakiemu Leonardowi Richardsonowi oskarżonemu o zabójstwo 9-letniej Pamilli Corventry.

W początkach stycznia Pamella wyszła z domu i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął. Po kilku dniach znaleziono jej zwłoki w rowie, okalającym ogród, który znajdował się w znacznej odległości od domu jej rodziców. Trup był zupełnie nagi. Dziewczynka miała związane ręce i nogi drutem antenowym.

Mimo natychmiastowej energicznej akcji, policji nie udało się ująć sprawcy zbrodni, albowiem zbrodniarz nie pozostawił po sobie żadnych śladów. W ręku policji znajdował się wyłącznie drut antenowy, którym była związana dziewczynka, oraz niedopałek papierosa, leżącego na trupie, a prawdopodobnie odrzucony przez zabójcę po wrzuceniu zwłok do rowu.

W toku usilnych dochodzeń podejrzenie skierowało się na 29-letniego pracownika fabryki chemicznej, Leonarda Richerdsona, którego domek stoi w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono zwłoki Pamelli. Richardson jest żonaty lecz w czasie zabójstwa Pamelli żona jego znajdowała się w szpitalu.

Znajdował się więc sam w domu i miał całkowitą swobodę ruchów. Drut którym była związana dziewczynka, był tego samego rodzaju, co drut jego anteny.

Nie był to jednakże wystarczający dowód, ponieważ tego rodzaju drut posiada większość anten londyńskich. Już o wiele poważniej przemawiał przeciwko Richardsonowi znaleziony niedopałek papierosa. Był to niedopałek nie fabrycznego papierosa, a papierosa skręcanego przez palacza. Richardson zaś nie palił gotowych papierosów, a sam je skręcał. Niedopałki znalezione w popielniczce w jego domu były bardzo podobne do tych jakie znaleziono na trupie. Ponadto rzeczoznawca przeprowadzający analizę spalił trochę tytoniu wziętego z pudełka Richardsona i szczyptę tytoniu z niedopałka znalezionego przez policję. Okazało się, że popiół w obu wypadkach był ten sam.

Najważniejszą jednak poszlaką przemawiającą przeciwko Richardsonowi dał.... elektryczny odkurzacz, za pomocą którego zebrano kurz w domu Richardsona i z jego ubrania. Richardson upierał się przy tym, że nigdy nie bywał w ogrodzie, gdzie znaleziono zwłoki dziewczynki. Odkurzacz jednak dowiódł, że on kłamie, ponieważ zbadane cząsteczki kurzu z ubrania Richardsona okazały się cząsteczkami tego samego charakteru, co kurz we wspomnianym ogrodzie.

Jeśli więc sąd uzna Richardsona winnym zabójstwa Pamelli i skarze go, to rolę głównego świadka oskarżenia w procesie tym odegra odkurzacz elektryczny.



ŻĄDAJCIE PROSZKÓW TYLKO W ... NICZNYCH TOREBKACH.

Hrabia przeciwko księżnie

toczy spór o milionowy spadek

Cała Szwajcaria z wielkim napięciem śledzi niecodzienny proces, jaki wytoczył hrabia Loriel byłej księżnej rosyjskiej, pani W.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W roku 1912 książę W. znalazł na ulicy w Moskwie podrzuconą 9-letnią dziewczynkę. Książę zaopiekował się nią i za zgodą żony adoptował dziecko.

Podczas rewolucji książę W. zginął. Żona jego i przybrana córka udały się do Paryża i po pewnym czasie młoda dziewczynka wyszła za mąż za hrabiego Loriela.

Po księciu W. został w Szwajcarii olbrzymi majątek wartości 100 milionów franków. Hrabia Loriol zażądał, aby połowa tego majątku została przepisana na jego żonę, ponieważ była ona adoptowaną córką księcia.

Księżna W., która w międzyczasie wyszła za mąż, nie chciała się na to zgodzić, twierdząc, że hrabina Loriol nie była wcale adoptowana przez jej zmarłego małżonka, a wszystkie dokumenty, któreby mogły potwierdzić, że sprawa przedstawia się inaczej, zginęły podczas rewolucji.

Hrabia Loriol nie dał jednak za wygraną i polecił przeprowadzić badania w różnych kancelariach i archiwach, aby wykazać, że jego żona była rzeczywiście przybraną córką księcia W. W końcu poszukiwania te zostały uwieńczone powodzeniem. Znaleziono trzy dokumenty, między innymi i ten który stwierdzał, że książę adoptował hrabinę Loriol.

Była księżna twierdzi jednak że, że dokumenty te są fałszywe. W związku z tym sąd berneński przekazał dokumenty dwum rzeczoznawcom, którzy przede wszystkim powinni ustalić dokładną datę ich sporządzenia. Jeśli okaże się, że zostały one sporządzone w roku 1912, to będzie należało przyjąć, że są one prawdziwe, ponieważ w owym czasie nikt nie był zainteresowany w tym, aby podrobić te dokumenty.

Środek przeciw nieszczęśliwej miłości

Amerykańskie gazety donoszą, że dziekanowi wydziału medycznego uniwersytetu kalifornijskiego, profesorowi Carremu, udało się ustalić kliniczną diagnozę cierpień miłosnych, którym nadal medyczną nazwę „alkalosis".

Przeprowadził on cały szereg doświadczeń na studentach i studentkach, poznał przebieg choroby i usatlił, że jednym z głównych jej symptonów jest zmniejszona działalność organów oddechowych. Tym się też tłumaczą częste westchnienia, za pomocą których nieszczęśliwie zakochani wyrażają swój stan ducha.

Nierugarne oddychanie pozbawia krew niezbędnej ilości tlenu i pociąga za sobą ogólne podrażnienie organizmu. Najlepszym środkiem przeciwko cierpieniom miłosnym, twierdzi prof. Carr, jest łyżeczka soli rozpuszczonej w szklance ciepłej wody. „Lekarstwo" to należy przyjmować trzy razy dziennie.

Na małej wokandzie...

Księżycowa baśń

czyli: „Gody jesienne"

(A. E.) Była noc. Romanycz na noc jesienna.

Nad brzegiem rzeki, zaszyci w krzaki i zwiędłe listowie, szeptali pan Ignacy Jarząbek i panna Genowefa Szczudło.

Rzeka szumiała, wiał słodki wietrzyk, upojny zapach jesieni oszałamiał kochanków.

Złoty księżyc, spowiednik zakochanych, płynął po granatowym niebie milcząco, tajemniczo. I zdawało się że ta noc bajkowa będzie trwała wiecznie.

Wilgotna trawa chłodziła rozpalone czoło pana Ignacego... Policzki panny Genowefy pokryte były rosą jesienną, jak łzami.

* * *

— Bez te cholere mało że nóg nie wyciągnełem — mówił pan Ignacy na rozprawie. — Akurat nie na mokrej trawie amorów jej się zachciało.

Mówię jej: weźże kobieto na opamietanie, przecie. to czysta zaraza! — A ona na to: — Niech ci się zdaje, że się kąpiesz

No i fakycznie, panie sedzio nazajutrz rano gęba mnie napuchła, jak bania, kaszel mie dusił, a o fondziolu zakatarzonem to nawet szkoda mówić.

Rumatyzm wziął mnie we wszystkich kościach, a także samo w dołku, a co się tyczy krzyża, to do tej pory zgiąć się nie mogie.

W tym momencie pan Ignacy spróbował sie schylić i wrzasnął „Oj!!!!", wykazując w ten sposób, jak bardzo go jeszcze boli krzyż.

Z kolei panna Genowefa oświadczyła, że nocna wilgoć nie wyrządziła jej żadnej szkody, a tylko pan Ignacy naraził ją na szwank, bowiem pobił ją dotkliwie, jak tylko wstał z łóżka.

W tym stanie rzeczy sad uznał winę pana Jarząbka za udowodnioną i skazał go na trzy tygodnie aresztu.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PONIEDZIAŁEK, DN. 27. III. 39 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 Aulycja dla szkół. 11.15 Melodie w rytmie walca (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Uwertura koncertowa". 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teoat Wyobaraźni dla młodzieży. 15.20 Pogadanka sportowa. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa: „Fizyka". 16.35 Recital wiolonczelowy. 17.05 Reportaż. 17.20 „Operetka i ty" — audycja muzyczno - słowna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja Związku Rezerwistów. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 20.58 — 21.00 Przerwa. 21.00 Międzynarodowa Unia Młodych — audycja z Watykanu. 21.15 Koncert. 21.55 Nowości literackie. 22.10 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. Mokotów)

14.00 Muzyka rozrywkowa. 14.45 Wiązanki — koncert popularny (płyty). 15.55 Muzyk akameralna (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Dawny salon Warszawy: "Ogród Saski" — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 O dziedziczności. 21.30 Utwory Griega. 21.52 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.50 Płyty.

DZIS DNIA 27 III. 1939 R.

15.00 Ziemia pod nogami — słuchowisko dla młodzieży.

17.20 „Operetka i ty".

21.00 Międzynarodowa Unia Młodych — audycja z Watykanu.

21.15 Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki

Płaszcze męskie damskie **35** ostiumy marynark. spor **65** **Impregnowane**

Mundurki uczniow. Blasery Spodnie

Warszawa, Spółka Krawców SIENNA 18-18



Wybuch dynamitu w fabryce

Scotland Yard poszukuje tajemniczych zamachowców

LONDYN. W fabryce dynamitu w Faversham w hrabstwie Kent wydarzył się przed południem groźny wybuch, którego ofiarami według dotychczasowych informacji padło 3-ch ludzi a 10 osób odniosło bardzo ciężkie obrażenia.

Fabryka wytwarzała materiały wybuchowe. Zabudowania fabryczne uległy zupełnemu zniszczeniu. W szerokim promieniu rozbite zostały szyby we wszystkich domach. Ludność ogarnęły nastroje paniczne.

Na miejsce wypadku przybyli urzędnicy Scotland Yardu celem wszczęcia dokładnych dochodzeń, mających wyświetlić przyczynę katastrofy.

Fatalna przygoda kasiarzy

Nie mogli uciec, bo odstawiono im drabinę

Do lokalu Sadu Grodzkiego w Piasecznie włamało sie dwóch kasiarzy. Przedostali sie oni na pierwsze piętro, gdzie mieści się kasa Sądu, po drabinie, którą pozostawili, by umożliwić sobie ucieczkę.

W chwili, gdy kasiarze otworzyli pierwsze drzwi kasy i zaczęli pruć następne, przyszedł sekretarz Sądu, Jan Jatczyk. Zauważył on stojącą pod murem drabinę i domyśliwszy sie, że w lokalu grasują włamywacze, przezornie odstawił drabinę, po czym wbiegł do wnętrza, wszczynając alarm.

Spłoszeni kasiarze rzucili się do okna i z przerażeniem stwierdzili brak zbawczej drabiny.

W międzyczasie nadbiegać zaczęli zaalarmowani mieszkańcy, wobec czego skonsternowani kasiarze, nie mając innej drogi ucieczki, zdecydowali się na karkołomne skoki z pierwszego piętra. Złodziejska akrobacja zawiodła. Pierwszy ze „skoczków" wykręcił sobie nogę i został na miejscu, drugi, nie wiedząc o wypadku towarzysza, skoczył mu... na głowę, turbując go dotkliwie. Towarzysz mocno poszwankowanego kasiarza wspierając go ramieniem usiłował uprowadzić z niebezpiecznego terenu.

Zjawiła się jednak policja, która niefortunnych włamywaczów aresztowała. Są to: Adam Wypysk, karany 9 razy za włamania i Władysław Kobus, karany 5 razy. Niefortunnych włamywaczów — skoczków osadzono w więzieniu.

Jeden terminator na 10 warsztatów

CZARNE JUTRO RZEMIOSŁA POLSKIEGO

Stajemy wobec groźby importowania fachowców z zagranicy

Fakt stopniowego upadku rzemiosła w Polsce jest zarówno tragiczny, jak i właściwym czynnikom nie obcy. Pierwsze lata naszej niepodległości wysunęły do sterowania przemysłem polskim ludzi przyzwyczajonych do starych, bezużytecznych już w tym czasie zasad, opierających się na przestarzałych tezach ekonomicznych. Rzemiosło z punktu postawione zostało na drugim, jeśli nawe nie dalszym planie, podczas gdy całe wysiłki skierowane zostały na popieranie wielkiego przemysłu, wytwórczości masowej, fabrycznej, mechanicznej.

Ostatnie lata naszych wysiłków gospodarczych, stanowią w tym względzie zasadniczy zwrot:

Czynniki, którym powierzono pieczę nad przemysłem pracującym dla celów obrony narodowej, doszły do ostatecznego wniosku, że dobro kraju i jego obronność wymaga właśnie popierania wytwórczości drobnej, rzemieślniczej, jako dużo słabiej ulegającej wpływom uniemożliwiającym w czasie wojny produkcję.

Jednocześnie ze stwierdzeniem tego faktu postanowiono zrewidować stosunek władz nadrzędnych do rzemiosła polskiego.

Niestety wyżej wspomniana rewizja zaczęła się od strony czysto gospodarczej, przy zbagatelizowaniu strony prawnej. **W całkowitym bowiem spokoju pozostawiono wydane w swoim czasie najbardziej nieżyciowe dla rzemiosła polskiego ustawy, które nie tylko uniemożliwiają jakąkolwiek poprawę, ale wręcz ją paraliżują.**

Żeby w tym względzie nie zasłużyć sobie na miano gołosłownych wystarczy opublikować zakomunikowane nam przez czynniki półoficjalne dane statystyczne za ostatni okres sprawozdawczy.

W myśl tych nieprawdopodobnych po prostu informacji **na ogólną liczbę 550 tysięcy warsztatów rzemieślniczych w Polsce istnieje obecnie zaledwie... 40 tysięcy uczniów rzemieślniczych, co musi być ocenione jako powód do największego alarmu i wzywania ratunku.**

Jeden terminator przypadający na dziesięć warsztatów chałupniczych, to mniej więcej to samo, co stwierdzenie niesłychanego **dla nas w tragiźmie faktu, że za kilka lat będziemy zmuszeni sprowadzać do Polski wyspecjalizowanych rzemieślników, gdyż własnych nam zabraknie!**

Starzy fachowcy, wykwalifikowani rzemieślnicy wymrą, liczba ich następców będzie tak znikoma, **że nawet w dziesiątej części nie zaspokoi rynku pracy.**

Zwróciliśmy się w związku z tymi przerażającymi cyframi do ludzi doskonale zorientowanych z prośbą o wyjaśnienie przyczyn takiego katastrofalnego stanu rzeczy:

Oto co nam odpowiedziano:

— Katastrofa tu jest niewątpliwa! **Powinno się bić na alarm i werbować wszelkie siły do natychmiastowej odsieczy. Winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim i jedynie ustawa o uczniach rzemieślniczych, która uniemożliwia kształcenie terminatorów.**

Pracodawca, mianowicie, chcąc kroczyć drogą jak najlepiej społecznie pomyślaną dopuścił się posunięć paradoksalnych. **Ustawa mówi, że uczeń w rzemiośle musi być traktowany jako robotni kmłodociany i właściwą opiekę rozciąga nad nim inspektor Pracy! Że nie wolno od ucznia brać opłaty za naukę, przeciwnie należy mu za tę naukę jako młodocianemu płacić! Że nie może być on używany do takich, a takich czynności oraz że pełną odpowiedzialność za rezultat jego nauki zawodowej i wynik egzaminów przed komisją czeladniczą ponosi mistrz, który go przyjął na naukę!**

Czy można się dziwić więc, że mistrz, rzemieślnik, prowadzący warsztat, zamiast tych wszystkich odpowiedzialności ustawowych i przepisanych sankcyj **woli przyjąć chłopca jako zwykłego robotnika małoletniego,** a nie ucznia i mieć z niego **właściwą pomoc, nie nastręczającą żadnej specjalnej odpowiedzialności.**

Nie wolno pod żadnym pozorem zapominać, że uczeń jest zawsze uczniem, bez względu na zawód w jakim się ma szkolić i jako taki, **podlegać musi pewnym uprawnieniom pedagogicznym. Dopóki będzie go się traktowało na równi z młodocianym robotnikiem i groziło mistrzowi za jego trud kształcenia interwencja inspektora Pracy, dopóty rzemiosło nie może liczyć na zdobywanie nowych sił fachowych.**

Tylu ludzi zabierało poważny głos w sprawach rzemiosła polskiego. Z oświadczeń ich wynika, że zło, zło bezwzględne, katastrofalne, tkwi wyłącznie i jedynie w fałszywie pomyślanej ustawie. Że może być naprawione nowelą ustawy, szeregiem poprawek, albo po prostu nową, życiową ustawą.

Dlaczego się jednak o tych zmianach nie myśli? Dlaczego się ich nie przeprowadza, skoro stan jest w najwyższym stopniu alarmowy? Na co się czeka?. **Czy na to tylko, żeby liczba uczniów przypadających na przeszło pół miliona warsztatów rzemieślniczych polskich spadła do zera i żeby po kilku latach zaszła potrzeba sprowadzania rzemieślników z Czech, lub Niemiec?!**

JOT.

Goering - Ciano - gen. Franco

Wielka konferencja w Rzymie

PARYŻ. Według niesprawdzonych wiadomości ze źródeł francuskich, marszałek Göring udać się ma wkrótce do Libii, a w drodze powrotnej marszałek zatrzymać się ma w Rzymie, gdzie odbędzie się konferencja niemiecko - włosko - hiszpańska, w której ze strony niemieckiej wziąłby udział marszałek Göring, ze strony włoskiej hr. Ciano, a ze strony hiszpańskiej sam gen. Franco, o ile sytuacja w Hiszpanii będzie na to pozwalała.

W przeciwnym razie gen. Franco wydelegowałby na konferencję jednego z członków rządu.

Fatalne skutki lawiny

PARYŻ. Liczne wypadki katastrofalnego obsuwania się lawin oraz trwające w Pirenejach burze śnieżne, pociągnęły za sobą wielkie ofiary. Jak ustalono obecnie liczba ofiar śmiertelnych wynosi 23 osoby, zasypanych przez lawiny. Kilkunastu ciężko rannych, uratowanych przez ekspedycje narciarskie, przebywa w okolicznych szpitalach.

Nad miastem Bareges nieomal całkowicie zasypanego ubiegłej nocy przez pierwszą wielką lawinę, zsunęło się w ciągu wczorajszego przedpołudnia jeszcze 6 dalszych lawin. Na szczęście zdołano na czas ewakuować ludność, nie pozwalając mieszkańcom do tej pory powrócić do osiedli.

Ukamienowali swą ofiarę

Bestialska zbrodnia miała miejsce pod Warszawą

We wsi Wólka Mlądzka (gm. Wiązowna), przechodnie wczoraj wczesnym rankiem znaleźli na szosie nieprzytomnego, zalanego krwią, 38-letniego Jana Szymańskiego, robotnika, (mieszkańca tejże wsi).

Zawiadomiona policja wezwała pogotowie prywatne. Lekarz stwierdził złamanie żeber, pęknięcie podstawy czaszki i ogólne potłuczenie. — Szymańskiego w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Z przeprowadzonego przez policję śledztwa wynika, że Szymański był wezwany do przesłuchania w pewnej sprawie, do prokuratora. Powracając, został napadnięty przez kilku wieśniaków, którzy rzucili się na niego ze słowami: Już wróciłeś na wolność, to my ci damy wolność,— po czym dopuścili się mestialskiej zemsty, obrzucając Szymańskiego kamieniami, kopiąc i bijąc pięściami.

Policja zajęła sie odszukaniem sprawców.

Zbiórka na bezrobotnych

26 bm. rozpoczęła się w Warszawie wielka uliczna zbiórka pieniężna na rzecz bezrobotnych. Nie może być w Polsce wydziedziczonych!

Niechaj bezrobotni, dzięki poparciu społeczeństwa, zasiądą podobnie jak i my, wraz z rodzinami, do wielkanocnego stołu!

Zaślubiny

osobliwej pary

Znakomity pisarz angielski, Jonhnson, oświadczył się miss Potter. Uprzedził ją przy tym, iż jeden z jego wujów został powieszony za morderstwo. Miss Potter oświadczyła w odpowiedzi, iż z pośród jej krewnych sześciu zasługuje na powieszenie.

Małżonkowie Johnson byli bardzo szczęliwi w życiu.

Zgon 100-letniego obywatela ziemskiego

W mieszkaniu własnym przy ul. Chmielnej 33 w Warszawie, zmarł b. obywatel ziemski majątku Borowiec, (pod Łęczycą), ś.p. Antoni Piotrowski. Żył lat 100.

Japonia żąda trójprzymierza wojskowego

przeciwko Anglii i Francji, przeciwnikom „świętej misji"

TOKIO. 106 członków parlamentu japońskiego podpisało petycję do premiera barona Shiranumo, domagając się utworzenia trójprzymierza wojskowego przeciwko Anglii i Francji „które paraliżują świętą misję Japonii".

Sesja parlamentu japońskiego została zakończona i w dniu jutrzejszym odbędzie się uroczyste zamknięcie obu izb.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Kubiak i Rywal wprowadzili Helenę na pokład wielkiego okrętu transoceanicznego, który przygotowywał się do długiej podróży do Ameryki Południowej.

Przed wejściem na pokład statku. Kubiak i Rywal pożegnali się z „szoferem", który wracał swoim autem do Warszawy.

Z dokumentami wszystko było w porządku. Na statku Kubiak i Rywal legitymowali się fałszywymi paszportami argentyńskimi. Urzędnikowi, który kontrolował dokumenty, wydawało się nieco dziwne, że ci dwaj panowie podróżują z umysłowo chorą kobietą. Kubiak zaraz jednak mu wyjaśnił, jakie go spotkało „nieszczęście".

— Gdy liczyłem szesnaście lat — opowiadał Kubiak głosem, drgającym ze wzruszenia — los zarzucił mnie do Brazylii, jak pan chyba wie, jest dużo Polaków... Z Brazylii udałem się do Argentyny... Tam powodziło mi się wcale nieźle... Założyłem własną fabrykę i ożeniłem się z tą kobietą, którą pan widzi przed sobą... Przed pół rokiem udałem się z moją żoną i tym senorem na wycieczkę do Polski, gdzie nie byłem przeszło dwadzieścia lat... Pewnego dnia jechaliśmy łódką po Wiśle. Łódź wywróciła się... Zaczęliśmy tonąć... Z trudem zdołano nas uratować... Chwile śmiertelnego strachu, jakie przeżyła moja żona, tak fatalnie na nią wpłynęły, że wpadła w melancholię... Byłem u najwybitniejszych lekarzy, ale byli oni bezradni... Teraz wracam do domu. Może podróż morska wpłynie na nią dobrze... Lekarze przypuszczają, że jeśli dostanie choroby morskiej, to może wróci do równowagi ducha... Może Bóg dopomoże... — westchnął Kubiak.

— Ale dlaczego żona pana nosi ciemne okulary? — zdziwił się urzędnik.

— Aby światło nie raziło jej oczu... Tak radzili lekarze... Prawdopodobnie wiedzą, co mówią...

Urzędnik jeszcze raz skontrolował ich paszporty. Wszystkie wizy były w porządku. Zwrócił więc dokumenty i rzekł:

— Sądzę, że lekarze mają rację. Choroba umysłowa nastąpiła wskutek silnego wstrząsu, może więc być wyleczona wskutek innego wstrząsu... Być może, że silna choroba morska wyleczy ją...

Na statku Kubiak, który grał rolę męża Heleny, zajął z nią jedną kajutę, a Rywal drugą. Obaj mieli kajuty pierwszej klasy.

Helena siedziała przez cały czas w kajucie, Kubiak bowiem sądził, że należy ją chronić przed obcym okiem. Gdy wychodził na pokład, aby się nieco przejść, Rywal pozostawał przy niej. Łotry te obawiały się pozostawiać swoją ofiarę bez opieki. Z tego względu Kubiak i Rywal na przemian czuwali przy niej.

Potężne śruby okrętowe pruły tymczasem fale pieniącego się morza. Okręt znajdował się już na pełnym morzu. Gdzie tylko sięgnęło się okiem. widziało się bezkresne morze, nad którym wisiało, jak potężna kopuła, błękitne niebo.

Kubiak wziął z sobą duży zapas skopolaminy. Postanowił bowiem dosypać do jedzenia Heleny, jakie przynosił dla niej steward, nową dawkę skopolaminy, jeśli zażyta przez nią dawka przestanie działać.

Wyliczył przy tym — Dzięcioł dał mu odpowiednie wskazówki — ażeby narkotyk nie działał dłużej niż dwadzieścia dwa dni, ponieważ po przybyciu do Buenos Aires Helena powinna była wrócić do normalnego stanu, aby można było mieć z niej pewne korzyści, aby przyniosła zyski... Bezwolna kobieta nigdy bowiem nie pociągnie mężczyzny.

Morze było kapryśne i codziennie inne. Jednego dnia było burzliwe, dzikie i wysyłało jedną falę za drugą, aby dosięgły pokładu. Następnego zaś dnia było gładkie, jak lustro i kąpało się w słońcu.

W słoneczne te dni radość ogarniała pasażerów. Pokłady roiły się od ludzi. Śmiano się i żartowano, orkiestra grała, pary tańczyły ochoczo. Słowem było wesoło i gwarno.

Tylko Helena nie brała udziału w tej powszechnej radości. Siedziała w kajucie obojętna na wszystko.

Nie nosiła obecnie okularów. Okulary włożyli jej łotry tylko na początku podróży, aby przypadkiem znajomi z Gdyni jej nie poznali. Ciemne okulary zmieniają bowiem nieco wygląd zewnętrzny.

Helena siedziała ze wzrokiem utkwionym w jeden punkt. Przez okienko wpadały do kajuty promienie słoneczne. Błękitne niebo przeglądało się w lustrzanej tafli morza.

Helena nie widziała tego wszystkiego. Oczy jej wprawdzie wszystko widziały, ale to, co odbierała wzrokiem, prawie że nie docierało do jej świadomości. Skopolomina stępiła wrażliwość jej nerwów.

Dwudziestego pierwszego dnia wielki okręt transoceaniczny zawinął do portu w Buenos Aires.

Tysiące ludzi czekało na przybycie okrętu, który wiózł wielu emigrantów z Polski. Mężczyźni czekali na swoje żony, których nie widzieli od wielu lat i często się krzywili z rozczarowania, widząc przed sobą zniszczone, starsze kobiety, zamiast młodych, świeżych i ponętnych, jakie zostawili w stronach rodzinnych.

Dzieci oczekiwały rodziców, siostry — braci, całowano się, obejmowano i płakano ze wzruszenia.

Wszystkich tych scen Helena nie widziała. Nie słyszała również okrzyków radości ludzi, którzy w ciągu wielu lat się nie widzieli.

Kontrola dokumentów pasażerów trzeciej klasy była bardzo surowa, kontrola paszportów pasażerów drugiej klasy była już łagodniejsza, a najłagodniejsza była zaś pasażerów pierwszej klasy. Prawie bez żadnej trudności pozwalano im wysiąść na brzeg. Eleganci bowiem płaszcz, lub monokl w oku mówiły więcej niż paszport.

Również Kubiak i Rywal niemal bez trudności dostali się wraz ze swoją ofiarą na brzeg. Urzędnik kontrolujący dokumenty zapytał tylko Kubiaka, dlaczego jego żona jest taka blada i dlaczego patrzy przed siebie takim dziwnym wzrokiem.

— Zachorowała w czasie wycieczki po Europie...

I Kubiak głosem pełnym wzruszenia zaczął opowiadać wyssaną z palca historię, którą opowiedział już poprzednio urzędnikowi polskiemu w Gdyni.

— Tak, to bardzo smutne — kiwnął głową urzędnik — współczuję panu, senor.

Już po pół godziny Helena siedziała w eleganckim aucie, które prowadził czarny szofer. Murzyn wyszczerzył zęby w uśmiechu i porozumiewawczo mrugał na Kubiaka, którego znał i na którego czekał ze swoją piękną maszyną w porcie.

Auto długo jechało poprzez szerokie, ożywione, asfaltowe ulice. W końcu skręciło w wąską, spokojną uliczkę i zatrzymało się przed dwupiętrowym domem. Murzyn wyskoczył z wozu i otworzył drzwiczki. Kubiak i Rywal ujęli Helenę pod ramiona i wyprowadzili z auta.

Nagle cichy jęk wydarł się z piersi Heleny.

(Dalszy ciąg jutro.

Zygmunt Czarski

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Dobra jest. Dawaj pan te gryzmoły...

Chłopaczek przeczytał adres na kopercie.

— Wolałbym, żebyś nie pytał dozorcy — szepnął Jan Charecki.

— Dobrze, a które to piętro?

— Zdaje mi się, że drugie. W każdym razie zadzwoń na drugie. Gdyby była pomyłka, powiedzą ci, gdzie to jest.

— Zrobione, panie dziedzicu.

Zdecydowanym krokiem chłopaczek wszedł do bramy i o nic nikogo nie pytając, wszedł wprost na schody. Po chwili już doręczał list lokajowi, spoglądającemu na niego z pogardą i rozkazującemu, by poczekał w przedpokoju.

Lusia Doniecka była właśnie sama i czytała książkę w swym luksusowym buduarku, gdy jej doręczono osobliwy list.

— Od ojca — pomyślała sobie, bardzo zła i niezadowolona — co zrobić? Odmówić, to gotów mi się tu jeszcze zwalić na kark. Tego by mi tylko jeszcze do szczęścia brakowało. A właściwie... to przecież wcale nie mój ojciec... przynajmniej prawnie rzecz biorąc... Ślubu z moją matką nie brał, więc przecież noszę nazwisko matki właściwie. Jestem Lebrecka, nie Doniecka. Chociaż... Lebrecka, to znów nie Lusyna Darska... Niestety, ojciec to wie... I w ogóle grozi zbrodnią...

To zdecydowało. Otworzyła sekretarzyk, piękny i stylowy, wyjęła z niego kasetkę, a z niej setkę, włożyła do koperty i zadzwoniła na lokaja, mówiąc:

— Oddaj to temu, co czeka.

Chłopaczek, otrzymawszy cenną odpowiedź, szybko zbiegł po schodach. Odnalazł Jana Chareckiego przy bramie, szczękającego zębami z zimna. Nieszczęsny o mało nie zemdlał z radości, gdy poczuł w rękach banknot stuzłotowy.

— Nareszcie — pomyślał sobie — ratunek. Na jakiś czas mam byt zapewniony.

Poszedł do najbliższego baru, zmienił cenny banknot, zapłacił swemu posłańcowi, po czym wreszcie najadł się i napił do syta...

Nazajutrz kupił sobie na Kercelaku przyzwoity przyodziewek. Ruszył pieszo na wieś do matki. Postanowił do niej dotrzeć, jako Doniecki i uzyskać środki pieniężne na dalszy czas.

* * *

Pani Jerzowa Charecka była bardzo niemile nastrojona otrzymanym listem od ojca. Czytała go właśnie po raz drugi, gdy wtem rozległ się szelest, który sprawił, że szybko podniosła głowę. W tej samej chwili drzwi się otworzyły, a stanął w nich Jerzy.

Zaskoczona i wielce zmieszana, Lusia szybko zmięła otrzymany list, chcąc go ukryć. Ten niezręczny wysiłek był jednak dostrzeżony przez badawczy wzrok jej męża.

— Cóż to tak przede mną chowasz, Lusieńko! — zapytał z poczciwym pozornie uśmiechem.

— To nic, nic, Jureczku. Ot, po prostu rachunek od modystki.

— Czyżby? I to cię tak zmieszało, że ręce ci drżą, twarz ci zbladła i wykrzywiła się, jak gdybyś nagle poważnie zasłabła?

— Mój Jureczku, jesteś niewybaczalnie niedyskretny — odrzekła pani Lusia, usiłując być odważną.

— Może niewybaczalnie, ale prawnie i słusznie, moim zdaniem, Lubię wszystko wiedzieć.

— Nawet rzeczy, zgoła cię nie obchodzące?

— Wszystko, co się dzieje w moim domu, interesuje mnie i obchodzi. No więc... dawaj ten rachunek od modystki...

— Czyżbyś był zazdrosny?

— Może...

— Wiesz, że niczym mnie bardziej do siebie nie zrazisz. Zresztą, naprawdę nie masz najmniejszego powodu do niepokoju. Powtarzam ci, ten papierek jest dla ciebie najzupełniej bez znaczenia i nie ma z tobą nic wspólnego.

— Mimo to pragnę go obejrzeć! — rzekł z naciskiem Jerzy — zresztą, porzućmy ceregiele. Wiesz, moja droga, że gdy czegoś chcę, to wymagam i muszę to uzyskać.

Wypowiadając to ostrym tonem, Jerzy Charecki zbliżył się do żony. Jego oczy miały wyraz surowy i nieubłagany, jakiego dawniej nigdy nie znała, z jego strony przynajmniej.

— No więc? Dajesz papier? — zapytał Jerzy tonem rozkazującym.

Jednocześnie chwycił Lusię za rękę. Usiłowała go odepchnąć. Wówczas błyskawicznie wykręcił jej rękę, że aż jęknęła i syknął brutalnie:

— Zrozumiałaś wreszcie, czy nie? Chcę obejrzeć tę kartkę...

Ściskał jeszcze mocniej. Lusia jęknęła żałośnie, nie mogąc dłużej mu się opierać. Szepnęła:

— Nie wiedziałam, żeś taki brutal. Zapamiętam to sobie.

— Jak ci się podoba.

— Puść mnie. Chcę ci już dać tę kartkę...

Puścił jej rękę i cofnął się o krok. Lusia, płacząc z bólu i żalu, oburzona na brutalne postępowanie męża, podała mu zmięty list. Przebiegł go wzrokiem w ciągu kilku sekund. I od razu zmienił mu się wyraz twarzy. Już zniknął z niej gniew, ustępując jakiemuś niespokojnemu osłupieniu.

— Od twojego ojca? — zapytał wreszcie.

— Tak, od niego?

— Więc zna twój adres?

— Z tego by wynikało, że tak, bo jakże inaczej mógłby mi list doręczyć?

— Dałaś mu te sto złotych?

— Dałam.

— Bardzo źle zrobiłaś!

— Dlaczego?

— Ta jałmużna stwarza przykry przykład. Ten łajdak skorzysta z twej słabości i będzie swe żądania jeszcze nieraz ponawiał! — krzyknął Jerzy Charecki, piorunując żonę gniewnym wzrokiem.

— Ten łajdak jest... moim ojcem! — krzyknęła równie głośno pani Lucyna, zrywając się i zbliżając do męża z wyzywającym oburzeniem.

Bywają pokrewieństwa, do których lepiej się nie przyznawać! — zawołał Jerzy pogardliwie.

— Przeciwnie, uważam, że można się przyznawać do wszystkiego, co nie jest hańbiące.

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA SPORTOWA

Rok 1939 - rokiem przełomowym
dla reprezentacyjnej jedenastki Polski

W dniu wczorajszym meczem Garbarnia - Ruch zainaugurowana została tegoroczna batalia piłkarska o mistrzostwo Ligi. Oczywiście byłoby przedwczesnym wysnuwaniem w tej chwili jakichkolwiek wniosków, nasuwają się jednak uwagi natury ogólnej, ale tym nie mniej ważkie i aktualne.

Po wspaniałym okresie wielkich triumfów piłkarstwo nasze poczęło notować coraz częściej porażki, coraz częściej dowiadywaliśmy się, że mimo konieczności zmian nie można ich dokonywać z powodu braku odpowiednich zastępców.

Tak się bowiem stało, że piłkarstwo nasze potrafiło w pewnym okresie wyeliminować ze swego grona silną jedenastkę, która w ciągu kilku lat stanowiła istotnie piękną reprezentację. Nadszedł jednak moment, kiedy starzy stracili... oddech, młodzi poczęli się... starzeć i w rezultacie w drużynie powstały niebezpieczne luki, których oczywiście w żadnym wypadku nie można było zapełnić. Gorzej że piłkarzami zaczęto coraz częściej się interesować w znaczeniu jak najbardziej ujemnym.

Przypomnijmy sobie ów fatalny dzień, kiedy na łamach prasy ukazała się pierwsza wiadomość o wielkim pijaństwie na obozie piłkarskim w Katowicach, przypomnijmy sobie owe ujemne komentarze i wreszcie ów dzień, kiedy PZPN, karząc sławnych w Polsce graczy, usuwał ich z kadry olimpijskiej.

Nie ulega wątpliwości, że piłkarstwo nasze przeżywa w chwili obecnej okres słabości. Nasza reprezentacyjna dryżyna, któ odniosła już szereg wartościowych zwycięstw znajduje się w stanie dużego osłabienia. Liczyć się jednak trzeba, że jeszcze w roku bieżącym ukażą się nowe gwiazdy, które znów zadecydują o dalszych losach.

Rok bieżący jest dość ważny dla naszych reprezentantów. Przede wszystkim mają oni do zrealizowania bardzo bogaty sezon gier międzynarodowych a poza tym jest to rok przedolimpijski. I to jest może najważniejsze.

W roku 1939 powinni piłkarze pamiętać, że jeśli w tym roku nie zdołają stworzyć silnego muru reprezentacyjnego, mogą zostać w domu i jedynie śnić o laurach olimpijskich.

Uwagi nasze w chwili rozpoczęcia sezonu gier ligowych może spowodują, że właśnie w roku bieżącym forma naszych piłkarzy znakomicie się podniesie, a w r. 1940 osiągnie poziom najwyższy.

Kibice angielscy obawiają się wojny
i dlatego frekwencja na zawodach o mistrz. Ligi była minimalna

Podobnie, jak w innych stolicach zachodnio - europejskich, wypadki polityczne odbiły się w ogromnym stopniu na frekwencji publiczności na meczach piłkarskich.

W sobotę przed południem nadeszły do Londynu wiadomość o rozpaczliwym apelu króla rumuńskiego, który miał otrzymać od Niemiec ultimatum i go rączkowo mobilizował swe wojska. W tych warunkach „kibice" angielscy obawiali się, iż la da chwila może wybuchnć wojna i lotnicy niemieccy, którzy by przelecieli nad Londynem w pierwszym rzędzie bombardowaliby zgromadzoną publiczność na meczach, które najłatwiej by łoby dostrzec.

W rezultacie po raz pierwszy od niepamiętnych czasów aż na 5 meczach, rozegranych w sobotę o mistrzostwo ligi angielskiej było poniżej 20.000 osób.

Maksymalna cyfra widzów za notowana została na prowincji na meczu Aston Villa - Stoke City (3:0) — 40.000. Spotkanie Sunderlandu z Chelsea (3:2) zostało rozegrane zaledwie w obecności 10.000 (!) widzów.

W tych warunkach wszystkie kluby angielskie patrzą z niepokojem w przyszłość i nie obserwuję się obecnie płacenia wysokich sum za przejście piłkarzy z jednego do drugiego klubu. Dzienniki angielskie w ogóle nie podają, ażeby za jakiegokolwiek z graczy proponowano 10.000 funtów, tymczasem w latach poprzednich podobny temat był na porządku dziennym.

Dochody największego i najbogatszego klubu angielskiego Arsenalu zmniejszyły się o 40 procent. Dla finansów tego klubu jest to bardzo ciężki cios, gdyż budżet Arsenalu jest ogromny i utrzymanie samego stadionu kosztuje więcej, niż wszystkich pozostałych londyńskich klubów ligowych razem wziętych.

W mistrzostwie ligi walka o mistrzostwo między Evertonem, Wolverhamptonem a Darby County uległa częściowemu wyjaśnieniu: Everton został wyeliminowany przez Wolverhampton z rozgrywek o puchar lecz wziął rewanż w mistrzostwie, znajdując się na pierwszym miejscu z 47 punktami, na 44 punkty Wolverhamptonu. Obie drużyny rozegrały przytym tę samą ilość meczów. Derby County posiada 41 punktów, a więc został przez swych rywali zdystansowanym. Reszta klubów zdaje się już nie wchodzić w rachubę i prawdopodobnie końcowa walka rozegra się wyłącznie między Evertonem i Wolverhamptonem.

Na końcu tabeli walka jest o wiele ciekawsza. Chelsea udało się wydostać z przedostatniego miejsca na trzecie od końca. Zagrożonych spadkiem jest aż 6 klubów: Blackpol, Portsmuth, Huddersfield, Chelsea, Leicester i Birmingham.

Portsmouth już w roku ubiegłym przypadkiem tylko nie spadł do II ligi. Drużyna ta za jęła 19-te miejsce.

W lidze II Blachrun Rovers coraz pewniej wysuwa się na pierwsze miejsce i obecnie drużyna ta posiada 45 punktów, na stępna Newcastle tylko 41. Dalej znajdują się Sheffield Wensday 39 p. i Sheffield United 39 p. Obok Blackburn jedna z pozostałych dwóch drużyn zakwalifikuje się prawdopodobnie do I ligi. Dodajmy, iż wymienione przez nas kluby grały już niejed nokrotnie w I lidze.

Porażka „Połykaczy Dymu"

LONDYN. W obec. 15 tys. widzów rozegrali w Londynie kanadyjscy hokeiści Smoke Eaters 51-szy mecz na terenie europejskim i ponieśli w nim pierwszą porażkę, ulegając angielskiej drużynie Wembley All Starse 1:4.

Lista łódzkich mistrzów w boksie

Pełna lista nowych mistrzów pięściarskich okręgu łódzkiego przedstawia się obecnie, jak następuje: Kamiński (KS Geyer), Marcinkowski (IKP), Arndt (TFSI) „Augustowicz" (KS Geyer), Wdowiński (Hakoah), Pisarski (KS Geyer), Pietrzak (IKP) i Kłodas (Wima).

KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Murach nokautuje
na mistrzostwach Niemiec

W Essen odbyły się tegorocz ne mistrzostwa indywidualne Niemiec w boksie. Do mistrzostw zgłosiła się 100 zawodników, co spowodowało zarządzenie dodatkowych rund wstępnych. Już w pierwszych spotkaniach zanotowano wiele niespodzianek, z których największa była porażka reprezentacyjnego boksera Rzeszy w wadze ciężkiej Pietscha w walce z mało znanym Meiznerem.

Ciekawsze wyniki mistrzostw są nast.: w wadze lekkiej pogromca Czortka, Buettner I-szy (Wrocław) przegrał z Kramerem (Guetersloh), w wadze pół średniej Murach, pokonał Eberta (Magdenburg) w pierwszej rundzie przez nokaut.

W wadze średniej Baumgarten (Hamburg) wypunktował Grunwalda (Monachium).

W półciężkiej wadze nowy reprezentant Rzeszy Schmidt (Hamburg) wygrał na punkty z Leiserem (Stuttgart).

Wwadze ciężkiej poza wspomniana wyżej porażka Pietscha znany w Polsce Knorr ((Berlin) wygrał w pierwszej rundzie przez nokaut z Marlem (Hamburg).



Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji.. — **Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „D I U R O L" Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego** i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatruwających organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „**DIUROL" Gąseckiego,** a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym.
Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „**DIUROL" Gąseckiego** (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i składy apteczne.

KPW (Poznań) -- faworytem
mistrzostw Polski w koszykówce

W piątek rozpoczęły się na sali YMCA w Warszawie mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej.

Przed rozpoczęciem zawodów 4 drużyny, które zakwalifikowały się do finału, a mianowicie Cracovia, KPW Poznań, AZS Lwów i Polonia zgromadziły się na sali. Do zawodników okolicznościowe przemówienie wygłosił przedstawiciel związku p. Czaplicki, poczym odegrano hymn narodowy i wciągnięto sztandar państwowy. Ponieważ zawody odbywały się w czasie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej komendant bloku, a jednocześnie referent wychowania fizycznego YMCA p. Stajewski zapoznał zebranych z przepisami obrony.

W pierwszym meczu spotkały się czołowe drużyny turnieju, a mianowicie zeszłoroczny mistrz Cracovia oraz najlepsza obecnie drużyna Polski KPW Poznań. Mecz ten był jednocześnie najważniejszym spotkaniem turnieju i zgóry było wiadome, że zwycięzca tych zawodów będzie jednocześnie mistrzem Polski. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem KPW Poznań, które pokonało Cracovię w stosunku 47:27 (15:10).

Drużyna poznańska grała w pierwszej połowie bardzo spokojnie i właściwie na pół siły, podczas gdy Cracovia ruchliwa, ale jednocześnie zbyt krzykliwa, ustępowała przeciwnikowi pod każdym względem, a przede wszystkiem w technice i w grze. W drugiej połowie tempo zawodów było znacznie ostrzejsze. Drużyna poznańska zaprezentowała lepsze tempo i dokładne podania i powiększyła znacznie swą przewagę.

Wyróżnili się Grzechowiak i Szmigielski w zespole poznańskim, a Czajczyk z Cracovii dalekimi i celnymi strzałami. Punkty dla Poznania zdobyli: Grzechowiak 28, Szmigielski 8, Patrzykąt 7, Łój i Kasprzak po 2, a dla Cracovii — Czajczyk 17, Kowalski 4, Resich, Pluciński i Kuruta po 2. Sędziowali pp. Twardo i Szeremeta.

Pierwszy mecz ligowy
Garbarnia - Ruch
Walki pięściarzy
o mistrzostwo Polski
to dwa najważniejsze wydarzenia w naszym życiu sportowym zostały dokładnie opisane w najpopularniejszym piśmie sportowym
NOWY SPORTOWIEC

Jak zwykle w numerze niezwykle ciekawe korespondencje z całego świata, najciekawsze nowinki ze wszystkich dziedzin sportu. Najlepsze informacje zza kulis związków i klubów.
Nowy Sportowiec
przynosi zawsze najlepsze wiadomości

TAKSÓWKA-AUTO MOTOCYKL



Tygodniowy Dodatek Motoryzacyjny pod redakcją Lucjana Dury

Rozstrzygnięcie konkursu motoryzacyjnego

Jaki wóz najlepiej nadaje się na taksówkę

Czytelnicy nasi opowiedzieli się za D. K. W.

„Mały wóz w dużym mieście, w małym mieście — duży wóz“ — hasło nadesłane nam przez p. Kraskę Stanisława z Kalisza odniosło pełny sukces

Ogólna ilość odpowiedzi nadesłanych nam do dnia 24 b. m. wyniosła 4763. Z tej liczby Warszawa nadesłała 3530, prowincja 1233 odpowiedzi.

Uczestnicy konkursu podawali wszystkie istniejące marki. Wielka ilość odpowiedzi była motywowana. Niektórzy z autorów motywowanych odpowiedzi wykazali tak wielką znajomość zagadnienia, że Redakcja postanowiła głosy ich stopniowo publikować, przyznając im moralne honorarium autorskie, pomimo, iż nie zdobyli nagrody.

Plon naszego konkursu jest następujący:

D.K.W. — 1872 głosy
Chewrolet — 833 głosy
Polski Fiat — 742 głosy
Opel Olympia — 553 głosy
Citroen — 251 głosów
Skoda — 202 głosy
Ford — 175 głosów
Vauxhall — 102 głosy
Różne marki — 34 głosy

Wobec podania przez dwie osoby jednakowej ilości głosów, które padły na D.K.W. w ilości najbardziej zbliżonej do rzeczywistości, a mianowicie po 1875 głosów (na D.K.W. głosowało 1872 osoby), pierwsza nagroda w kwocie 150 zł. zostaje rodzielona na dwie po 75 złotych; otrzymują ją pp.:

1. TADEUSZ DOBRONOKI, przedsiębiorca przewozowy, W-wa, Kolonia Zagościniec, i

2. CIESIELSKI WŁADYSŁAW, kierowca taksówki, W-wa, Czerniakowska 215.

Drugą nagrodę w kwocie 75 złotych otrzymuje p. Ina Benita, W-wa, Konopczyńskiego 5 m. 47, znana aktorka dramatyczna i filmowa.

Trzecią nagrodę w kwocie 50 złotych otrzymuje p. STANISŁAW PODSIADŁO, szofer prywatny, W-wa, Narbutta 4.

Nagrody pocieszenia otrzymują:

1. Bańkę oleju Vacuum Oil Company — p. FRANCISZEK SKRZYPCZYK, szofer — mechanik, Pułtusk, Kościuszki 208.

2. Flakon wody kolońskiej, p. IRENA ZARADZKA, W-wa, Tamka 21,

3—4 Bony na benzynę: CZESŁAW MACIEJEWSKI, W-wa Ks. Janusza 5, kierowca taksówki Nr. TO3877 i p. STAN. KRASKA, szofer, Kalisz, 6-go Sierpnia 13.

Z otrzymanego obfitego plonu konkursowego, spośród odpowiedzi motywowanych, Redakcja opublikuje prace następujących osób: pp. A. Popink, W-wa, Hoża 50, Jan Gąsiorowski — W-wa, Stare Miasto 40, Franciszek Skrzypczyk z Pułtuska, ul. Kościuszki 208 i Władysław Ciesielski, W-wa.

Wszystkie wymienione osoby prosimy o porozumienie się z Redakcją.

WRĘCZENIE NAGRÓD ODBĘDZIE SIĘ W LOKALU REDAKCJI W WARSZAWIE, UL. WIDOK 21 W CZWARTEK DN. 30 MARCA O GODZ. 17-EJ.

Osobom zamieszkałym poza Warszawą, nagrody zostaną przesłane pocztą.

Uprzejmie prosimy wszystkich, którym przyznane zostały nagrody, o zgłoszenie się o oznaczonej godzinie w dn. 30 b. m. w Redakcji.

Toa!eta wiosenna samochodów

musi być co rychlej przeprowadzona

Każdy samochód powinien być dwa razy do roku poddany dokładnej inspekcji i przygotowany do pracy w odpowiadającym danej porze roku warunkom i temperaturach.

Przeglądy takie należy przeprowadzać w jesieni i na wiosnę. Obecnie więc trzeba przygotować maszynę do pracy w lecie. Jednakże licząc się z naszym klimatem więc nie radzę zawcześnie zmieniać zimowego oleju na gęsty olej letni. Wiosną zdarzają się przecież u nas bardzo często zimne dnie i noce. Gdy mamy za gęsty olej bardzo się wtedy nameczymy puszczając rano maszynę.

Gdy jednak wiosna się już ustali należy przeprowadzić cały szereg robót przy maszynie. Poniżej wymienię tylko najważniejsze.

Bardzo poważnym jest przepłukanie systemu chłodzenia. Jednocześnie należy sprawdzić czy wszystkie połączenia są szczelne. Uniknie się przez to może nie tyle niebezpiecznego ile nieprzyjemnego gotowania się chłodnicy.

Następną czynnością jest wymiana oleju w silniku, skrzynce biegów i tylnym moście.

Przed wlaniem świeżego oleju należy przemyć rzadkim olejem silnik, przekładnie i karter dyferencjału.

Przy tej sposobności usunąć ewentualne nieszczelności skrzynki biegów.

Prócz tego należy nasmarować wszystkie zespoły podwozia jak np. mechanizm kierowniczy, przednią oś (w odpowiednich miejscach) i t. d.

Sprawdzić trzeba również system dopływu paliwa a wiąc wyczyścić zbiornik i przewody, jak również odpowiednio wyregulować karburator. odpowiednie uwagi znajdzie każdy w firmowych instrukcjach obsługi wozu danej marki.

Należało by również nie zapomnieć o baterii akumulatorów.

Trzeba sprawdzić jej napięcie, jak również części właściwej elektrolitu i dolać wody destylowanej. Skrzynka baterii powinna być dobrze przymocowaną do podwozia, a zaciski (końcówki) czyste i dobrze przytwierdzone. Aby zabezpieczyć je od zaśniedzenia dobrze jest nasmorować wazeliną. Wierzch akumulatora musi być czysty. Wrazie nalania elektrolitu na wierzchu akumulatora — należy wytrzeć go szmatką przesyconą amoniakiem, neutralizującym działanie kwasu. Elektrit powinien zawsze pokrywać płyty akumulatora. Poziom elektrolitu należy latem sprawdzać częściej niż zimą (conajmniej raz na miesiąc).

Powyżej wyliczyłem pokrótce najważniejsze zabiegi, jakie należy przeprowadzić przed sezonem. Podobnie postąpić należy, gdy wóz dłuższy czas (np. przez zimę) stał bez użytku.

Kończąc chciałbym wspomnieć jeszcze o jednej nie mniej od wspomnianych prac ważnej sprawie.

Przeprowadzając inspekcję wozu lub też przyszykowując do pracy, nie należy wszystkiego regulować i poprawiać i w niczym nie należy przesadzać. Nie zapominajmy, iż np. przepełnięnie tylnego mostu olejem spowodować może zaoliwienie hamulców, a przepełnienie baterii elektrolitem krótkie spięcie przez połączenie obu zacisków za pośrednictwem rozlanego elektrolitu.

K. W.

GRYPĘ zwalcza MOTOPIRYNA
MOTOPIRYNA 0,5

Coraz więcej taksówek w Warszawie

Twierdzimy stale, że Warszawa ma za mało taksówek w ogóle, a w szczególności: taksówek bagażowych. Obecnie kursuje po Warszawie 2321 taksówek osobowych i 148 bagażowych. Od 1 stycznia ilość taksówek osobowych wzrosła o 210 wozów. Ilość taksówek bagażowych jest zupełnie znikoma i w Warszawie jest miejsce na znacznie większą ilość samochodów do przewożenia ciężarów.

Wozów konnych jest w Warszawie bowiem 2390.

Od 1 sierpnia r. b. zostanie ograniczony ruch dorożek i wozów konnych po Warszawie. Jest to moment do zastanowienia i przemyślenia ze strony właścicieli dorożek samochodowych.

Gdy zniknie ze Stolicy naszego państwa reszta dorożek konnych w ilości 1017, miejsce ich zastąpić powinny nowoczesne taksówki. Przemysł taksówkowy winien odpowiednio przygotować się do wypełnienia luki powstałej przez wycofanie wozów konnych.

Odpowiedzi redakcji

P. Józef K. z Katowic. Co do ceny wozu, jaki Pan chce nabyć, zechce się Pan zwrócić do przedstawicielstwa firmy. W Katowicach niewątpliwie przedstawicielstwo to znajduje się. Przy nabyciu nowego wozu właściwy urząd skarbowy zwróci Panu 20% ceny wozu z wpłaconego przez Pana podatku dochodowego. Jeśli wpłacony przez Pana podatek dochodowy w ciągu trzech lat nie wystarczy na pokrycie 20% ceny wozu, zwrot otrzyma Pan tylko w wysokości wpłaconego podatku. Dotyczy to tylko podatku dochodowego. Co do formalności niezbędnych dla otrzymania tego zwrotu, najlepiej Pana poinformuje firma sprzedająca wóz.

P. K. L. Warszawa. Moto-rowery, motocykle t. zw. „setki“ nie wymagają specjalnego prawa jazdy. Są one traktowane tak samo jak rowery. Przejazd granicy, jeśli ma Pan paszport zagraniczny lub przepustkę graniczną, nie wymaga żadnych dodatkowych formalności. Urzędy celne niemieckie zezwalają na wjazd rowerów i „setek“ bez żadnych dokumentów.

P. Leon B-na. Międzynarodowe prawo jazdy może pan otrzymać w każdym klubie automobilowym, lub motocyklowym na zasadzie krajowego prawa jazdy. Koszt międzynarodowego prawa jazdy wynosi 3 złote. Daje ono prawo do prowadzenia pojazdu mechanicznego (samochodu lub motocykla sportowego) we wszystkich państwach świata, bez dodatkowego egzaminu w poszczególnych krajach, a więc i na Litwie.

Czytajcie

Nowego Sportowca

Remonty wiosenne motocykli

HAMULCE MOTOCYKLOWE

W motocyklu podczas hamowania dwie szczęki hamulcowe zostają przyciskane do wewnętrznej strony bebna, który się obraca wraz z kołem motocykla. Wtedy pomiędzy okładziną szczęki a bębnem powstaje tarcie, które powoduje przyhamowanie obrotów koła. Hamulec nie powinien blokować koła, zahamowane bowiem w ten sposób sunie się przeważnie po drodze na równie długiej albo nawet dłuższej przestrzeni niż normalnie przyhamowane koło, które zwalnia dzięki tarciu pomiędzy okładziną i bębnem.

Nie zapominajcie również, że zablokowanie koła może kosztować bardzo drogo, sprzyja bowiem zarzucaniu maszyny. Opona zresztą zdarta kosztuje znacznie więcej niż nowe okładziny na szczęki.

Hamulce jednak powinny chwytać szybko i niezawodnie. Dla jeźdźca jest to sprawą bardzo ważną, tymbardziej że przykrości z hamulcami zdarzają się bardzo często zarówno na nowych jak i na używanych maszynach.

Slizganie się hamulców pochodzi bardzo często od zanieczyszczenia okładzin (nakładek) smarem. Niektóre instrukcje smarowania przepisują zbyt częste (co 1000 klm jazdy albo nawet co 500 klm jazdy po błocie) smarowanie piast kół. Nadmiar smaru wycieka i dostaje się na okładziny hamulcowe, powodując ślizganie się hamulca, mimo dociągania (w razie gdy hamulec jest nastawialny.

Należy wtedy bardzo oględnie ogrzać szczęki promieniami (np. lampy do lutowania). Spowoduje to wydzielenie się i spalenie tłuszczu, który wsiąknął w okładziny (obłogi). Po tym trzeba przemyć bęben i szczęki hamulcowe benzyną. Na przyszłość zaś smarować (t. j. wciskać smar) piastę przy jeździe normalnej nie częściej, jak co 2500 — 3.000 klm. Łożyska kulkowe potrzebują zasadniczo bardzo niewiele smaru, a zbyt intensywne smarowanie piast spowoduje zupełne zatłuszczanie hamulców.

Po umyciu motocykla zauważamy bardzo częste słabe działanie hamulców; jest to wynikiem ich nieszczelności. Aby hamulce prędzej wysuszyć — pozwolimy by na przestrzeni 200 — 300 metrów lekko ocierały się o bęben.

W zimie należy czyścić hamulce i w ogóle zaglądać do nich znacznie częściej niż w innych porach roku, zalepiają się one błotem i łatwo pokrywają rdzą.

O ile chodzi o hamulec na przednie koło, to bardzo często nie daje się on dociągnąć ze względu oporu elastycznego przewodu.

W takim wypadku przewód wadliwy wymienić.

Z czasem wobec stałego używania hamulce zaczynają działać słabiej. Wywołane jest to zużyciem (starciem) nakładek hamulcowych. Ścieranie się nakładek (t. zw. inaczej obłogów) hamulcowych jest objawem normalnym. Aby uniknąć zniszczenia bębnów hamulcowych wymianę nakładek hamulcowych na nowe trzeba wykonać zawczasu. Gdy bowiem nakładki są nadmiernie zużyte, przy hamowaniu nity, którymi nakładki są przymocowane do szczęk, są dociskane do wewnetrznej strony bębna i ryją w nim głębokie żyły. W celu nadłożenia nowych nakładek (obołgów) wymontowuje się ścianki. Stare zużyte okładziny usuwa się przy pomocy przecinacza i młotka. Stare nity wybija się przebijakiem. Nowe obłogi przynitowuje się poczynając od środka. Nity używa się wpuszczane, przy czym należy zwracać uwagę by główki nie wystawały ponad nakładki.

NA CZERWONYM DYWANIE

Turniej walk zapaśniczych o mistrz. POLSKI

Szczęśliwy pomysł mieli organizatorzy obecnego turnieju walk zapaśniczych w Cyrku, wprowadzając do programu klasycznych spotkań grecko - rzymskich spotkania w stylu „catch as catch can“. Już pierwsze spotkanie Polaka Elsnera — Zawadzkiego z Litwinem Jazasem wzbudziło olbrzymie zainteresowanie na widowni.

Publiczność żywo dopingowała zawodników, a gdy stwierdziła ponadto ,że marynarz reprezentuje istotnie doskonałą klasę. owacjom nie było końca. Władek Elsner — Zawadzki istotnie wykazał, że jest wspaniale wyszkolnym zapaśnikiem i że ma wielką przyszłość. Sposób jego walki przypomina niezapomniany styl ś p. Teodora Sztekkera. Dzięki temu też i widownia od razu zajęła „sympatyczny front“ wobec marynarza.

Jak się skądinąd dowiadujemy już w najbliższych dniach walki odbywać się będą na specjalnie ustawionym ringu, tak więc charakter ich upodobni się do spotkań pięściarzy.

Turniej obecny budzi coraz większe zainteresowanie. Galeria cyrkowa poznała już dostatecznie zapaśników i obecnie rzadko kiedy używa ich prawdziwych nazwisk. I tak dwumetrowy Fin, Kujampää nazywany jest „te mały“, Bawarczyk Benold musi zgodzić się z faktem, że otrzymał przezwisko „buldog“, a Czech Stronhal aż krzywi się z bólu, gdy słyszy pod swoim adresem: — „słoniu“...

Gdy jednak ukazuje się na arenie Władek Elsner - Zawadzki wówczas widownia przyjmuje go oklaskami, a z okrzyków zanotować można jedynie tak miłe, jak: — Fajny chłopak, „ładny jak lala“.

Również i panie nie szczędzą dorodnemu młodzieńcowi okrzyków, a są i takie, które przynoszą kwiaty i rzucają je zwycięzcy. Marynarz ma „murowane“ powodzenie i zresztą na to zasługuje.

Wczoraj w szóstym dniu turnieju zanotowano następujące wyniki:

Bawarczyk, Benold nie rozstrzygnął walki z Estończykiem Raago.

W drugiej parze wilnianin Gołyński przegrał z Syberyjczykiem Grikisem w 5-ej min.

Krwawy przebieg miała walka Czecha Stronhala z Łotyszem Gilbeksem. Mimo otrzymanego ostrzeżenia Stronhal walczył niezwykle brutalnie. Łotysz przeciwstawił się tym szaleńczym atakom i osiągnął remis.

W czwartej parze (walka wolnoamerykańska) Łotysz Hakers odniósł nieoczekiwane zwycięstwo nad Litwinem Jazasem w 17-ej min.

W ostatniej parze piękną walkę stoczyli Polak Elsner - Zawadzki i Szwajcar Stöckli. Walka miała charakter decydujący. Od pierwszej chwili zapaśnicy walczyli pod nieustannym dopingiem rozentuzjazmowanej publiczności żywo oklaskującej piękne parady. Zwyciężył Elsner - Zawadzki w 29-ej min.



Detektyw hrabiego Hoyosa udał się w ślad za Konradem i Lottchen do Bazylei. W pociągu opracował sobie plan działania.

Plan detektywa był naprawdę szatański...

Zanim jeszcze pociąg zatrzymał się na stacji w Bazylei, wyskoczył z pociągu, szybko przebiegł peron i porozumiał się z policją peronową...

Przydała mu się legitymacja prywatnego detektywa.

Zameldował kilka słów i natychmiast otrzymał do pomocy dwóch policjantów, wraz z którymi wyszedł na peron i stanął przy wyjściu na ulicę.

Pasażerowie, którzy wyszli z wagonów szli powoli przed siebie, nie śpiesząc się...

Ostatni wysiedli z wagonu Lottchen i Konrad. Nie mieli również potrzeby śpieszyć się. Byli przekonani, że nic im nie grozi; postanowili przenocować w Bazylei, aby nazajutrz zaopatrzyć się w dokumenty w celu przekroczenia granicy.

Zadowoleni i szczęśliwi szli w ślad za tragarzami, którzy wynieśli ich bagaż z wagonów..

Zauważyli dwóch policjantów z cywilem którzy szli im na spotkanie, ale nie przywiązywali do tego wagi...

Cóż to ich teraz obchodzi?

Tym większe było ich zdumienie, gdy zauważyli ,że obydwaj policjanci z cywilem otoczyli ich nagle i prosili, aby stanęli..

Konrad i Lottchen spoglądali na siebie przerażeni.

Ale po chwili byli bardziej jeszcze zdumieni, gdy usłyszeli o co chodzi...

Policjanci stanęli przy nich, tak jak gdyby obawiali się, aby nie uciekli, jeden z nich oświadczył srogim głosem:

— W imieniu prawa, aresztuję państwa!

W pierwszej chwili Konrad i Lottchen stanęli, jak wryci. Krew zbiegła im z twarzy, nie wierzyli własnym uszom...

Ale po chwili opanowali się: na ustach Konrada ukazał się uśmiech.

— Jestem aresztowany? — zapytał z ironią w głosie.

— Zarówno pan, jak i pani, proszę z nami!

Ale Konrad nie kwapił się, również i Lottchen nie ruszyła się.

— Na jakiej podstawie pan nas aresztuje? — zwrócił się do detektywa, sądząc, że ma przed sobą przebranego policjanta.

— Dowie się pan w prefekturze policji... — odrzekł detektyw.

— Panowie popełniacie chyba omyłkę! — odezwała się Lottchen drżącym ze strachu głosem

— Proszę z nami — usłyszała w odpowiedzi oschły głos policjanta.

— To na pewno nieporozumienie! — zawołał już wzburzony Konrad. — Jestem dziennikarzem, możecie panowie poinformować się w Genewie, nawet u miejscowego prefekta policji.

— O to właśnie chodzi! Na pewno poinformujemy się! — odrzekł kpiącym głosem policjant.

— To niesłychane! — głośno protestował Konrad. — Za co, na jakiej podstawie panowie nas aresztują?

— Niech pan wykona nasze zlecenie, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przemocą zabrać pana do komisariatu — denerwował się policjant.

Konrad zrozumiał, że opór jest bezskuteczny.

Detektyw był dumny z tego, że plan jego udał mu się całkowicie. Konrad i Lottchen odprowadzono do prokuratury policji, jako zwykłych aresztantów.

Tu dopiero, po wylegitymowaniu, dowiedzieli się, o co ich oskarżają.

Chodzi o to, że uciekli z Genewy, po zrabowaniu biżuterii...

Oskarżenie wydało im się śmieszne: ale wnet spostrzegli się, że policja odnosi się do tego oskarżenia zupełnie poważnie.

— Ależ, moi panowie, to straszna pomyłka! — oburzał się Konrad. — Jestem dziennikarzem! To niesłychane, oburzające!

— Ciszej, ciszej mój panie — mam do czynienia czasem i z profesorami! — odrzekł z ironią oficer policji, do dyspozycji którego zostali przekazani. — Proszę od razu wyznać prawdę!

— To nieporozumienie! — szeptała Lottchen ze łzami w oczach.

— Czy wie pan dokładnie, jaka biżuteria zaginęła w Genewie — zwrócił się oficer do detektywa, nie zwracając wcale uwagi na słowa oskarżonych.

— Niestety, muszę to jeszcze ustalić! — odrzekł detektyw, i to tak poważnym głosem, jak gdyby chodziło naprawdę o poważną kradzież. — Muszę porozumieć się z Genewą...

— No, tak, proszę przeprowadzić szczegółową rewizję! — rozkazał przodownik policjantom.

Konrad i Lottchen zaprotestowali energicznie przeciwko aresztowi. Ale nie zdało się to na nic. Oficer policji zaczął kląć:

— Wszystko z powodu tych cudzoziemców! Tylko przysparzają nam kłopotów.

— Sądzę, że zmuszony będzie pan wkrótce nas przeprosić — odrzekł wzburzony Konrad — Proszę nie mówić do mnie takim tonem.

Policjanci dokonali dokładnej rewizji bagażu, przeszukali kieszenie Konrada.

W tym samym czasie wprowadzono Lottchen do sąsiedniego pokoju, gdzie dwie policjantki dokonały szczegółowej rewizji osobistej.

Rzecz jasna, w kieszeniach Konrada nic nie znaleziono: ale podejrzenie wzrosło, gdy przeszukano Lottchen, która wiozła biżuterię o bezcennej wartości.

— A czy teraz śmie jeszcze pani zaprzeczać? — zapytał ją ironicznym głosem oficer, oglądając biżuterię, którą policjantki przyniosły do jego gabinetu.

— To moja własność! — zawołała Lottchen ze łzami w oczach. — Moja własność, proszę, niech kto inny się do tego przyzna!

Powiedziała, skąd ma tę biżuterię. Ale oficer kpił z niej nadal.

— Przekonamy się zaraz...

Najbardziej zaskoczony tym odkryciem był sam detektyw, nie wiedział wcale, że Lottchen ma ze sobą naprawdę tak cenną biżuterię.

Ale był jednak dumny ze siebie i zadowolony, że los mu sprzyja.

Dalszy ciąg jutro.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Wyprawa w głąb oceanu!

Na głębokości 9000 mtr. dokonane będą sensacyjne badania

Znany powszechnie pionier lotów stratosferycznych, profesor August Piccard, udzielił wywiadu o szczegółach zamierzonej wyprawy w głąb oceanu, której zadaniem byłoby zejście do najgłębszej otchłani morskiej w pobliżu wysp Ionga (9.750 mtr.). Dotychczas zdołano osiągnąć i to z wielkim trudem zaledwie jedną dziesiątą tej głębokości, a od czasu gdy amerykański biolog William Beebe osiągnął 924-metrową głębokość, nikt nie podejmował już dalszych prób.

NA DNIE MORZA.

Kula stalowa, w której Beebe spuszczał się na dno morza, była umieszczona na końcu liny stalowej, odwijanej stopniowo z wielkiego bębna. Długość liny musiała być z natury rzeczy określona i nie mogła (ze względu na ciężar i wytrzymałość materiału) przekraczać 1000 metrów.

Z drugiej zaś strony odporność stalowej kuli na nieprawdopodobnie wielkie ciśnienie zewnętrznej wody (około 1 kg. na cm. kw. na każde 10 metrów zanurzania) jest tak duża, że skonstruowanie kabiny kulistej ze specjalnej stali, która by wytrzymywała ciśnienie na głębokości nawet 10 mtr., leży zupełnie w zakresie możliwości technicznych.

W SZKLANEJ KULI.

Prof. Piccard powziął więc śmiałą decyzję uwolnienia się w głąb oceanu w stalowej kuli zupełnie wolnej. Zasada tego rodzaju żeglugi przypomina uderzająco lot balonem. Podwodna kula miała by oczywiście odpowiednio obliczoną wytrzymałość, reflektory i okna z grubościennego kwarcu, a wewnątrz odpowiedni aparat do odświeżania powietrza.

Równowagę podczas żeglugi ma zapewnić bardzo pomysłowe urządzenie; na szczycie kuli zostanie umieszczony wysoki cylinder, wypełniony materiałami lżejszymi od wody (oliwą, parafiną) co zapewni jej stałe położenie pionowe, zwłaszcza, że od spodu będzie się znajdował wielki i ciężki stożek z żelaznym balastem. Sposób manewrowania kulą, zagubioną w otchłani oceanu i otoczoną zewsząd straszliwym ciśnieniem, jest problemem bardzo trudnym, który został jednak rozwiązany w sposób możliwie prosty i bardzo pomysłowy.

Gdy obciążona kula opadając coraz niżej, zbliży się do dna, osiądzie na nim wpierw część balastu uwieszona na długiej linie stalowej, co automatycznie zahamuje spadek, a da nawet pewien impuls do ruchu w górę. W ten sposób zostaje wyłączone niebezpieczeństwo uszkodzenia kuli podczas końcowych i najkrytyczniejszych chwil tej niezwykłej żeglugi.

Balast u spodu kuli, głównie śrut żelazny — będzie się znajdował w stanie magnesowania przy pomocy słabego prądu stałego z akumulatorów, znajdujących się we wnętrzu kabiny.

Wystarczy jednym posunięciem przełącznika przerwać ten prąd, aby usunąć magnesowanie i spowodować wysypywanie się balastu z szybkością 50-ciu kg. na minutę. Powtórne włączenie prądu zamienia natychmiast sypki śrut w zwartą i silnie przytrzymywaną masę metalu. Pociągnięcie innego wyłącznika może spowodować uwolnienie kuli od całego ciężkiego stożka balastowego i gwałtowny zryw do góry, co jest rzeczą wielkiej wagi w razie odkrycia nieszczelności kuli, lub innego niebezpieczeństwa.

PODRÓŻ PODWODNA

Ze względu na prądy morskie kabina kulista, po odkryciu swej podróży podwodnej, wypłynie na powierzchnię przy puszczalnie daleko od miejsca zanurzenia. Jej odnalezienie może się okazać trudne — jest to drugi krytyczny moment przedsięwzięcia. Ale i to zostało przewidziane. Na zewnątrz kuli jest umieszczona bateria świec dymnych wybuchających przy zetknięciu się z powierzchnią, i które w ten sposób zasygnalizują miejsce pobytu kuli. Niezależnie od tego, będzie można, jak to zaproponował słynny wynalazca francuski, Georges Claude, z łatwością po wynurzeniu zabarwić wodę na przestrzeni 1-go klm. kw. fluoresceiną, stworzyć więc na morzu plamę, którą z łatwością spostrzeże samolot nawet z dużej odległości.

AMBITNE PLANY.

Jak widać z tych kilku szczegółów planu pokonania największych głębokości w zamkniętej kuli, nistrudzony pionier stratosfery, przygotował projekt swój nadzwyczaj starannie. A że prace swoje prowadzi on na zlecenie Belgijskiego Funduszu Narodowego Badań Naukowych, a więc instytucji bardzo poważnej, pozwala przypuszczać, że ambitne plany doczekają się urzeczywistnienia.

Bóle ARTRETYCZNE REUMATYCZNE PODAGRYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzmienia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „U R E M O S A N" GĄSECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organiźmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicą nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. **UREMOSAN GĄSECKIEGO** do nabycia w aptekach

14 dzień procesu w Krakowie

Niezwykle dramatyczne sceny

podczas zeznań świadków na przewodzie sądowym

W czternastym dniu procesu przeciwko krakowskim wywiadowcom, adwokatowi i paserom przewinęli się przed sądem ostatni świadkowie, którzy składali zeznania na okoliczność że złodziej Moszko Szlamkowicz, który skradł z pociągu motorowego 1000 zł., ukrywał się w mieszkaniu adw. Mendlera.

DRAMATYCZNA SCENA

Do dramatycznej sceny doszło podczas zeznania Genowefy Kipperówny, byłej sekretarki w kancelarii adw. Mendlera. Zeznaje ona, że przychodzili tam wywiadowcy, Piskor, Tosza i Nowak, a ponadto widywała tam różnych przestępców, którzy uważali Mendlera za ustosunkowanego adwokata, wydostającego więźniów na wolność Zdarzały się również wypadki, że klienci przychodzili po zwrot pieniędzy, ponieważ nie załatwił ich sprawy. Świadek zeznała, że widziała tam kilka razy Szlamkowiczów i że raz doszło do konferencji między Szlomkowiczem Mendlerem a Piskorem.

W tym momencie wstaje Piskor i oświadcza:

— Nigdy nie byłem w kancelarii Mendlera. Dla mnie zarzut, po spotykałem się z przestępcą, jest bardzo ciężki, czy może pani to naprawdę stwierdzić?

Świadek: — Z tą konferencją czekałam na pana dzień, lub dwa.

Piskor: — Czy konferencja ta naprawdę się odbyła, czy ja byłem razem ze Szlamkowiczem To jest dla mnie bardzo ciężki zarzut. Pani zeznaje pod przysięgą. Ja miałbym się spotkać ze Szlamkowiczem, poszukiwanym listami gończymi? Pani zdaje sobie sprawę z tego, co pani mówi? Pani przed tym mnie nie znała i pani tak mówi!

—Dziwię się, że pani tak zeznaje — woła głosem pełnym rozpaczy Piskor — Jak pani może wziąć mnie na swoje sumienie?

Kipperówna jednak obstaje przy swoim i stwierdza:

— **Wiem, że konferencja ta się odbyła i tam widziałam pana Piskora.**

POSZUKIWANY LISTAMI GOŃCZYMI

Wśród dużego zainteresowania składa następnie zeznania Szlamkowicz, który podaje, że był poszukiwany listami gończymi przez sąd krakowski. Przebywał wówczas w Łodzi i jakiś znajomy poradził mu zwrócić się do Mendlera. Żona jego udała się do adwokata, ktory oświadczył, że gdyby zaraz po kradzieży zwróciła się do niego, Szlamkowicz nie siedziałby 48 godzin. Mendler wziął od nich 1100 zł. i nie wiele załatwił. Na polecenie Mendlera świadek wyjechał do Paryża, skąd miał napisać do Mendlera, który miał dla niego wystarać się o „list żelazny". Będąc w Krakowie, mieszkał z żoną u adwokata. Szlamkowicz spał tam 5—6 razy.

Przed rozprawą apelacyjną Mendler wyłudził od Szlamkowiczów jeszcze 1200 zł., przyrzekając, że nazajutrz będzie Szlamkowicz wolny, a w Sądzie Apelacyjnym podwyższono mu karę z półtora roku na pięć.

Po złożeniu tych wyjaśnień przewodniczący zapytał Szlamkowicza, czy odbył z Piskorem w kancelarii Mendlera konferencję.

Św.: — Ja tego pana widziałem tylko raz jeden, w Sądzie Apelacyjnym, gdzie zeznawał ja ko świadek. Nigdy z nim nie rozmawiałem, ani nie miałem konferencji.

Przew. do świadka Kipperówny: — Słyszy pani, co mówi Szlamkowicz. Co pani na to?

Św.: — Była taka konferencja.

Św. Szlamkowicz: — Niechże pani nie wymyśla! Ja bym się pokazał wywiadowcy policji? To jest bezczelność! Skąd pani może **mówić o jakiejś konferencji** o 7-ej wieczór, gdy pani pracowała tylko do 5-ej.

BRUNET I PISKOR

Kipperówna zmieniła więc nieco swoje zeznania i stwierdza, że mówiono, iż czeka się na Piskora. Ponieważ był tam jakiś brunet, to mówiła, że to był Piskor.

Po wyjaśnieniu tego szczegółu zeznawał w dalszym ciągu Szlamkowicz, który stwierdza, że Mendler go oszukiwał, że w jego sprawie nie napisał nawet świstka papieru, a wyłudził u niego mnóstwo pieniędzy za rzekomą interpelację.

Po przesłuchaniu Szlamkowicza przed sądem przewinęli się dalsi świadkowie, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli.



Uporczywe
ZAPARCIE STOLCA
zatruwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy
ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA
stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione resztki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy) reumatyźmie, artretyźmie, hemoroidach i otyłości
ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

Tajemnica hotelu „Terminus"

Gdy gość, grający rolę barona, nie zapłacił rachunku — odpowiadał za to materialnie... portier

Adolf Hilscher przez długie lata pracował jako portier w stanowiącym własność p. Stefana Tylińskiego hotelu „Terminus" w Warszawie. W zimie r. 1937 Hilscher ciężko zaniemógł i w maju 1938 r. zmarł. Przed zgonem prosił niejednokrotnie swego pracodawcę o zapłatę należności, pisał do niego, lecz otrzymał tylko 50 zł.; poza tym spotykała go odmowa.

Tuż przed zgonem ś. p. Hitscher ustąpił siostrze, całokształt swych pretensji przeciwko p. Tylińskiemu.

Anna Hilscher wystąpiła z powództwem o zł. 2.055 utrzymując, że przez cały r. 1937 portier nie otrzymywał pensji i żył tylko z datków od gości i że pracował ponad normę.

Pozwany na wszystko zaofiarował dokumenty, a więc pokwitowania na listach płacy i rozmaite oświadczenia ś. p. Hilschera przyznającego się do długu wobec Tylińskiego wynoszącego setki i tysiące złotych i rezygnującego wobec tego z pensji.

Jeden zwłaszcza z tych dokumentów, był o tyle oryginalny, że zawierał przyrzeczenie nieuczęszczania na wyścigi, omijania restauracji itp.

Rzecznik powódki, adw. Wł. Hecht, powołał dowody, w których świetle stosunki panujące w „Terminusie" wyglądały dość dziwnie. Okazało się, że podpisanie takich dokumentów z przyznaniami było warunkiem pozostania na posadzie, zaś jeden dokument noszący datę 12 listopada 1936 r. podpisał zmarły w marcu 1938 r. jako ciężko chory, by otrzymać na poczet należności 50 zł.

Ponadto okazało się, że p. Tyliński wprowadził w swym hotelu system, przy pomocy którego za jednym zamachem pozbył się ryzyka w prowadzeniu hotelu. W „Terminusie" portier odpowiadał za gościa i dług jakiegoś przyjezdnego, grającego rolę barona, czy hrabiego, stawał się automatycznie długiem portiera. Owocem tego systemu było spłacanie przez portierów przez całe lata w drodze potrącenia z pensji t. zw. debetów. Te swoiste stosunki oświetlił rzecznik powódki, domagając się zdyskwalifikowania ksiąg handlowych hotelu, uznania poczynionych potrąceń za bezprawne i stosownego odszkodowania.

Wyroku w nieniejszej sprawie, który zapadnie w dniach najbliższych, oczekują ze zrozumiałą niecierpliwością pracownicy hotelowi.



Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁUCNYCH BRONCHITU** uporczywego, męczącego kaszlu, **GRYPY** i. t. p. stosują pp. lekarze **„Balsam Trikolan" GĄSECKIEGO,** który ułatwia wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Wiadomości z KRAJU

Z ŁAW SZKOŁY NA „ZIELONĄ GRANICĘ"

KOŁOMYJA. Na posterunku granicznym Śniatyń — Załucze przytrzymano 2-ch uczniów gimnazjalnych z Warszawy ,Mieczysława Nowakowskiego i Mirosława Żyżkę, którzy w poszukiwaniu przygód zbiegli z domu rodzicielskiego.

Młodocianych trampów, zatrzymanych na „zielonej granicy", odstawiono do domu rodzicielskiego.

ŚMIERĆ POD SAMOCHODEM.

RYBNIK. W Baranowicach znaleziono na szosie dogorywającego Eryka Twardzika, którego niezwłocznie przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Jak wykazały dochodzenia Twardzik wpadł pod koła pędzącego samochodu, w następstwie czego doznał szeregu ciężkich obrażeń.

Kierowca samochodu, nie troszcząc się o swoją ofiarę, zaraz po wypadku odjechał nie rozpoznany.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PIJANEGO.

RYBNIK. W rowie polnym w Hałcnowie, powiat Bielsko, znaleziono trupa Andrzeja Olmy.

Jak przypuszczają Olma wracał przez pola do domu w stanie podchmielonym i najprawdopodobniej musiał potknąć się, wpaść do rowu wypełnionego wodą, gdzie też zmarł, nie mogąc podnieść się o własnych siłach.

BLUŹNILI PRZECIW RELIGII

JAROSŁAW. Przed Sądem Okręgowym w Jarosławiu stanęli członkowie „Wici" z miejscowości Tuczępy pow. Jarosław, Władysław Szopień i Jan Bałuch pod zarzutem organizowania zebrań, na których padały bluźnierstwa przeciw religii katolickiej.

Po przeprowadzonej rozprawie Szopień skazany został na 1 rok, a Bałuch na 8 miesięcy więzienia.

WŚCIEKLIZNA W ŁODZI STALE WZRASTA.

ŁÓDŹ. W ostatnim czasie zanotowano w Łodzi wzrost wypadków wścieklizny u psów.

Oddział weterynaryjny zarządu miejskiego poddał w związku z tym pod obserwację 94 psy, a 262 psy badaniu.

Wśród zbadanych zwierząt była również jedna małpa, pokąsana przez wściekłego psa.

Wyłudzili od kupców 15.000 zł

Cała banda oszustów poszła pod klucz

Od dłuższego czasu uwijali się wśród kupców dzielnicy północnej w Warszawie, podający się za pośredników handlowych: Abram Goldwase i Bronisław Przybylski. Rzekomi pośrednicy w rozmowie z kupcami dawali do zrozumienia, że przyjaźnią się z pewnym dygnitarzem, który ma olbrzymie wpływy i może podjąć się załatwienia najbardziej zawiłych spraw.

Wiele osób, mających różne trudne do przeforsowania sprawy wyrażało skwapliwą chęć wykorzystania przemożnych wpływów „dygnitarza" i prosiło „handlowców" o pośrednictwo, obiecując im dobrą prowizję.

Po tych wstępnych przygotowaniach wypływał na widownie ustosunkowany „dygnitarz". Poznawał się on dokładnie ze sprawą petenta, przyrzekał pomyślne załatwienie i umawiał się z zainteresowanym przed lokalem właściwego urzędu, lub instytucji. Tam dygnitarz kazał czekać kupcowi, sam udawał się z interwencją i wychodził rozpromieniony, oświadczając, że wszystko zostało pomyślnie załatwione i że za dwa dni petent otrzyma odpowiednie pismo.

Rzeczywiście, po dwóch dniach poczta doręczała zainteresowanemu drukowane na maszynie, ostemplowane jakąś niewyrąźną pieczęcią zawiadomienie o uwzględnieniu prośby, czy rekursu kupca, który uradowany tak pomyślnym i szybkim obrotem sprawy, wynagradzał odpowiednio trudy „pana dygnitarza" i wypłacał pośrednikom sute „porękawiczne".

Po jakimś czasie petent przekonywał się, że interwencja była fikcją. Posypały się, jak z rogu obfitości, skargi poszkodowanych. Policja wszczęła dochodzenie, w którego wyniku aresztowała i osadziła w więzieniu obu naganiaczy, oraz samego „dygnitarza", Stanisława Wysockiego, nigdzie niemeldowanego. Według pobieżnych obliczeń, banda wyłudziła od naiwnych kupców około 15.000 złotych.

WYŻymaczki — gwarantowane — najlepsze — 27 złotych! **„AKORD", Królewska 16.**

Przyjazd dzieci z Zaolzia

W dniu 26 marca przyjeżdża do Warszawy gromadka dzieci z Karwiny, zaproszona przez Komitet Pomocy Dzieciom z Zaolzia przy gimn. J. Popielewskiej i J. Roszkowskiej.

Dyrekcja szkół poparła tę inicjatywę, powierzając opiekę nad pracą członkom zespołu nauczycielskiego i Koła Opieki Rodzicielskiej. Organizowane imprezy dały sumę potrzebną dla sprowadzenia i przyjęcia dzieci z Zaolzia.

Wraz z zaproszeniem do Warszawy posłano dzieciom z Zaolzia paczki świąteczne.

Przybysze spędzić mają 6 dni w Osiedlu Szkolnym w Nowinkach i zwiedzać mają Warszawę.